zakorzeni



Biblioteka
Sopocka

Sopot
Dofinansowano
ze środków
Miasta Sopotu

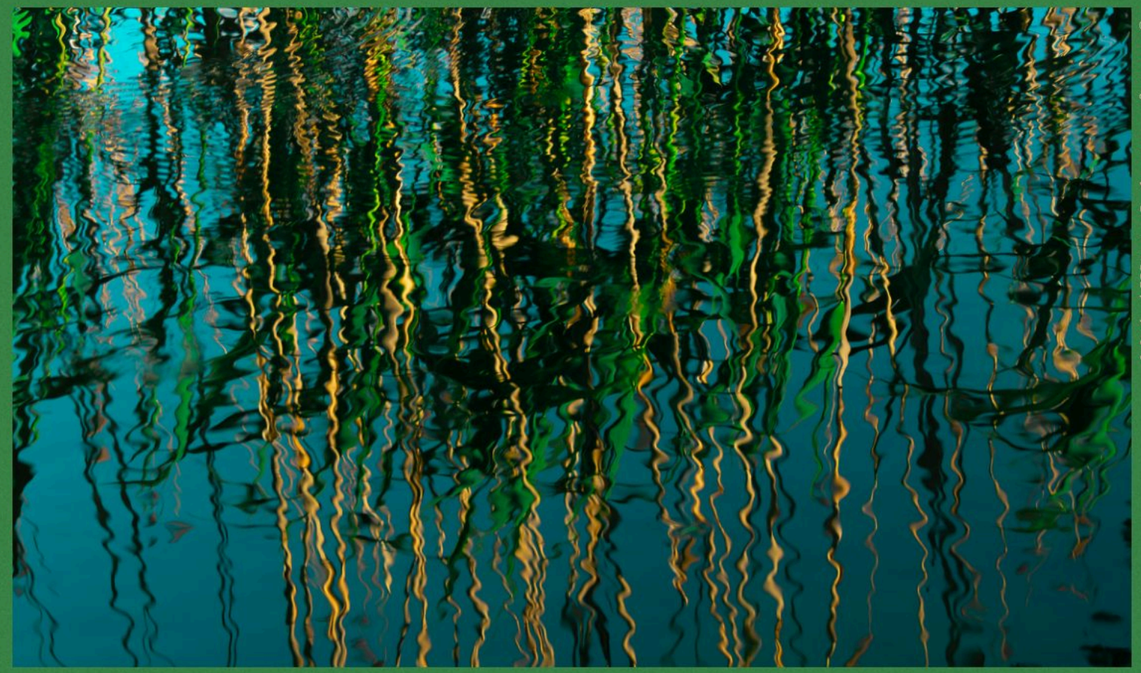
Wstęp

Projekt Zakorzenieni powstał z myślą o wszystkich, którzy tworzą, a w swojej twórczości zwracają uwagę na piękno przyrody oraz katastrofę klimatyczną. Celem inicjatywy była eksploracja i celebracja nierozerwalnej więzi, jaką jest natura i sztuka oraz zachęta do uważności wobec otaczającego świata i zmian klimatu.

Zin, którego, ze względu na jego wirtualną formę, nie trzymacie w rękach, zawiera prace osób, które obserwują i inspirują się otaczającym nas światem. Przekonacie się, że nawet prozaiczne czy brzydkie zjawiska takie jak martwe ptaki, plastikowe butelki czy źdźbło trawy przebijające się przez płytę chodnikową, mogą być punktem wyjścia do refleksji i artystycznej ekspresji.



Anna Bulla-Dembek, Fotografia abstrakcyjna z cyklu *Faktura Koloru*, fotografia



Michał Wijata, *Lakestorm*, fotografia

Choć ludzkość usilnie próbuje, nie pozbędzie się natury tak łatwo. Prędzej unicestwi siebie. Rośliny odrosną i pokryją ruiny po nas. Wiele gatunków zwierząt zaadaptuje się do nowych warunków wykształcając mechanizmy, których my nie jesteśmy w stanie wykształcić czy podrobić technologią.

Paradoksalnie, sami używamy przyrody w wytworach i strukturach – inspiruje ona architektów, projektantów rzeczy wszelakich, artystów; to jej prawom podporządkowują się inżynierowie i na jej podstawach działają naukowcy.

Składam serdeczne podziękowania wszystkim artystkom i artystom biorącym udział w tej publikacji. To dzięki ich różnorodnym spojrzeniom i formom wypowiedzi ten zin mógł przybrać swoją ostateczną postać. Dziękuję również prowadzącym i uczestnikom warsztatów oraz spotkania autorskiego, dziewczynom z Działu Promocji oraz niezastąpionemu zespołowi Sopoteki, bez którego pomocy nie wyszłoby tak, jak miało wyjść.

Weronika Dembs
koordynatorka projektu

Bartłomiej Zawiła

Korzenie człowieka

Zakorzenienie nie zawsze oznacza kontakt z ziemią. Czasem istnieje jako pamięć ukryta w materiale, świetle i formie. Drewno staje się stropem, kwiat ornamentem, a światło zastępuje słońce. Człowiek buduje własne środowisko, jednak nie potrafi uwolnić się od wzorów zaczerpniętych z natury. Projekt pokazuje, że przyroda nie znika wraz z architekturą, a zmienia jedynie swoją postać. Jest obecna w strukturach, odbiciach i detalach, przypominając o wspólnym pochodzeniu świata naturalnego i stworzonego przez człowieka.



Bartłomiej Zawiła, cykl: *Korzenie człowieka*, fotografia





KORZENIE CZŁOWIEKA

Edyta Pawłowska

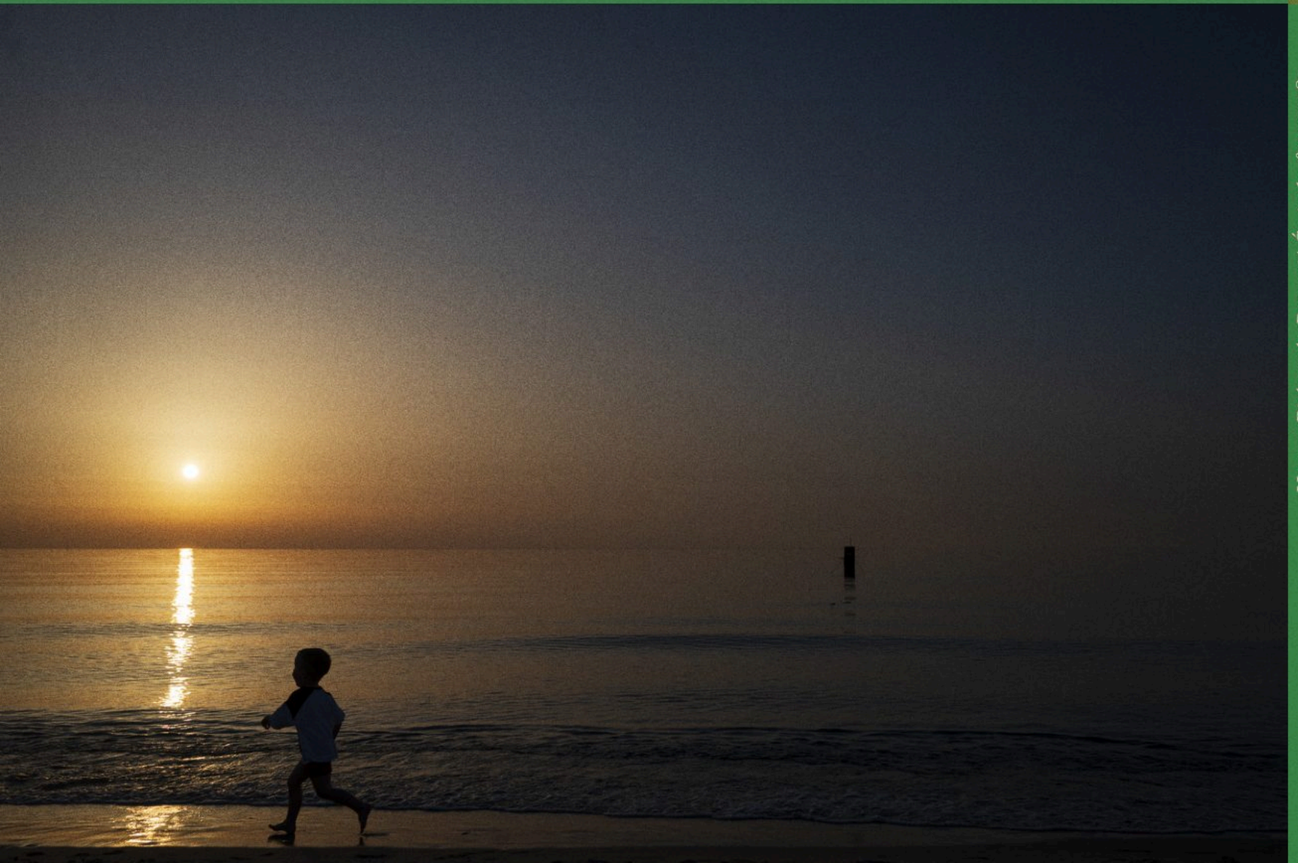
Lipiec

Za ten deszcz, co pada w ciepły, letni poranek,
co płatki kwiatów podnosi, co kurz z ulic zmywa.

Za ten śpiew ptaków za oknem,
co budzi zbyt wcześnie i zasnąć nie pozwala,
za te zwyczaje godowe i ubarwienia rodowe,
za ten zapach trawy skoszonej rano,
co przywołuje wakacje z dzieciństwa.

Magdalena Stuedemann, *Pajączek*, fotografia





Hanna Piskozub, *Dogonić Światło*, fotografia

Za powiew wiatru i promyk słońca.
Za noc gwiaździstą i księżyc w pełni.
Za zimny Bałtyk, za Tatry wysokie,
za wzgórza jesienne, za ciepłe Zamkowe
– dziękuję Tobie.

wdzięczność

Magalena Wieczorek

Sarna jest uosobieniem piękna oraz delikatności. Matka Natura obdarzyła jednak to niewinne i kruche zwierzę potężną mocą. Maleńkie koźlę w pierwszych dniach życia nie wydziela żadnego zapachu, co chroni je przed atakami drapieżników. Jeśli więc podczas leśnej wędrówki napotkacie nakrapianego oraz pozornie porzuconego malca, bardzo Was proszę – nie dotykajcie go i nie zabierajcie ze sobą. W większości przypadków wcale nie potrzebuje pomocy. Jego mama, czuwając z oddali, chroni je w najlepszy możliwy sposób.



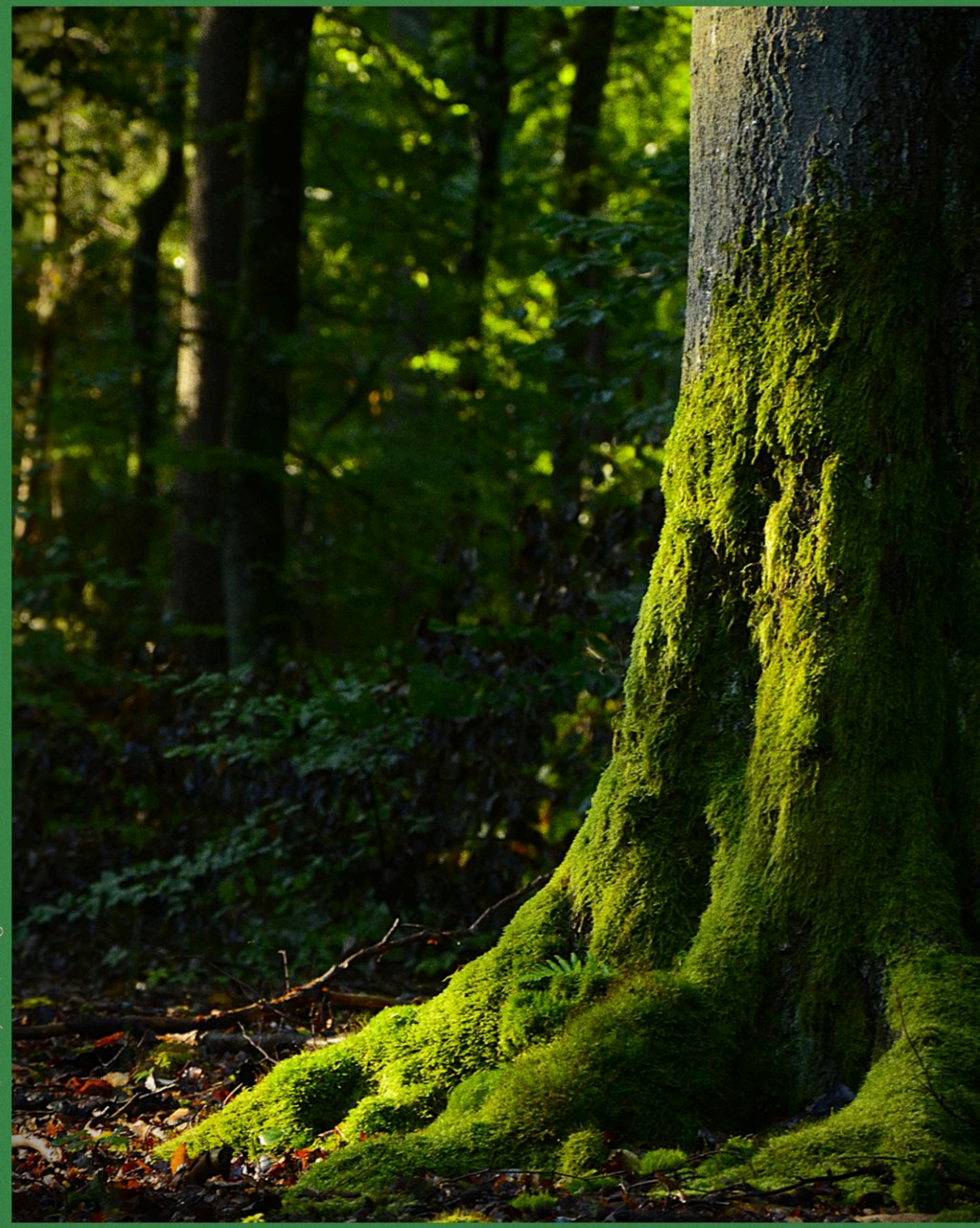
Magdalena Wieczorek, *Bez tytułu*, fotografia



Magdalena Wieczorek, *Bez tytułu*, fotografia

Lisica z fotografii na swój dom wybrała sopocką skarpę. Właśnie tutaj, zaledwie kilka kroków od ludzkich ścieżek, z niezwykłą troską i oddaniem odchowała gromadkę młodych. Dzika natura nie zawsze woła z głębi lasu. Czasem próbuje się dostosować i odnaleźć schronienie w tym szybko zmieniającym się świecie. Warto zwolnić krok i rozejrzeć się uważniej. Dzielimy planetę z tyloma niezwykłymi istotami, które (podobnie jak my) szukają bezpiecznego i spokojnego miejsca do życia. Czasem zaskakująco blisko!

wiedza



Jacek Zalewski, *Bez tytułu*, fotografia



Olga Sklyarova, *Bez tytułu*, fotografia

Joanna "Negra" Bukowska

Bez

wchodzę do ogrodu moich wspomnień
tworzę topografię na nowo
drzewa pachną nieufnie
poznaliśmy się gdy byliśmy mniejsi
teraz ramiona rozpościeramy do nieba
zaczynam do nich mówić
opowiadać o tym co było
okazało się że wszyscy tęsknimy
idziemy razem aleją bzów
fiołkowy bez
biały bez
bez Dziadka

Julia Śliwka

Jesteśmy już ósmy dzień w Nowym Jorku. Od ponad tygodnia toniemy w zgiełku, betonie i charakterystycznym zapachu hot dogów, który miesza się z wonią ulic i kanalizacji. Każdy dzień to nieustanny natłok bodźców.

Dziś wyruszamy na Roosevelt Island i nagle trafiamy do zupełnie innej rzeczywistości. Ta wąska, długa wyspa okazuje się niewielką oazą zieleni. Spotykamy gęsi, wiewiórki, a nawet schronisko dla bezdomnych kotów. W tle wciąż słychać odgłosy wielkiego miasta, ale tutaj hałas staje się jedynie odległym tłem. Po raz pierwszy od wielu dni czujemy namiastkę spokoju.

Nowy Jork uświadamia nam jednak jedno – od bodźców nie da się tu naprawdę odpocząć. Można je jedynie lekko wyciszyć. I chyba właśnie dlatego po powrocie do Polski zakochujemy się w niej na nowo. W jej ciszy, zieleni i tej naszej, często niedocenianej, małomiasteczkowości.

Julia Śliwka, *Gąski, gąski do domu*, fotografia



schronienie

Agnieszka Cińcio-Pętlicka

Żar leje się z nieba, miasto spłynęło potem. Brakuje tlenu w tym, co zawisło w powietrzu. Tramwaj z hukiem zjeżdża ze skrzyżowania. Koniuszkiem języka zwilżam spierzchnięte usta. Mokre od potu włosy kleją się do skroni i karku.

Nie mogę tu zostać.

Idę przed siebie. Krok za krokiem, choć przez cienkie podeszwy czuję palącą spiekotę asfaltu. Na stopach mam pęcherze. Len nie zdaje egzaminu i koszula przywiera mi do pleców.

Autobus jest głośny i czuć w nim znękaną upałem biologię. Oddychanie nadal nie przynosi mi ulgi. Zimniejsze jest to, co wydycham z siebie, co ostało się jeszcze we mnie po tegorocznej zimie. Nie ma we mnie już krztyny chłodu, nawet szpik mam rozgrzany i płynny.

Hamujemy gwałtownie, ciała bezładnie suną do przodu. Ciche mlaśnięcia skóry o skórę, płyny ustrojowe się mieszają. Dzielimy już nie tylko duszną przestrzeń, ale lepką warstwę potu na skórze.

Udręczony mózg podsuwa mi obrazy bez snu.



Joanna Rowińska, *Bez tytułu*, fotomontaż

Leżę w wysokiej trawie, gdzieś nad wodą. Meszek na moich ramionach łagodnie się unosi. Powietrze jest rześkie. Wypełnia mi płuca, pełna jestem tego powietrza, po same koniuszki palców u stóp.

Mam niebo nad sobą i niebo pod sobą. Trawa faluje łagodnie. Ostre zakończenia źdźbeł napierają na mnie, przekraczając granicę mojej skóry. Wokół toczy się życie innego rodzaju, nie rozumiem tego buczenia i bzyczenia nad głową, i równocześnie wiem, że przynależę. Zatapiam koniuszki palców w ziemi, zimnej i wilgotnej, i sama zapuszczam korzenie. Pozwalam mrówkom wejść pod moją skórę i drążyć we mnie tunele. Derkacze wiją mi gniazdo we włosach. Razem czekamy cierpliwie na pierwsze kwilenie piskląt.

Dzień chyli się ku końcowi. Cienie się wydłużają, gdzieś w oddali krzyczą jerzyki. Powietrze pachnie rozgrzaną ziemią. Pachnie mną. Kiedy przychodzą ucztować na moim ciele, nie wzbraniam się.

Nie wysiadam na swoim przystanku.



Olga Sklyarowa, *Bez tytułu*, fotografia

Oliwia Kot

Wschody zachody

Robię zdjęcia wschodom słońca
Na moim balkonie rośnie łąka
Bez końca przyglądam się kwiatom
Jabłoni rozsiewającym cień

Różowa fasada tańczy z zachodem
Krążą języki mijają światełwce
Puste w nich okna parują samotnie
Wilgotna chłodna cieniutka szyba

Palcami rozcieram zmarznięte krople
Skłoń się zbyt szybko rozjaśnia
Wspominam samotne wyprawy po piasku
W ciemne gęstwiny bażyny

Oliwia Kot

Wisła

Płyną szuwary
Przeżute przez kaczki
Korzonki
Zielone kropeczki



Michał Wijata, *Opona*, fotografia

Rzeka żyje
Szum zabija
Jego własne odbicie
Gęsta zupa
Wspomnień i ścieków



Oliwia Kot, *Bez tytułu*, ilustracja



Olga Sklyarova, *Bez tytułu*, fotografia

Czekam
Przebieram nogami
Aż rośi strażnicy rzeki
Uszyją zastonę
Otulą nią
Ochronią przed hałasem

Joanna Sumińska

Alchemia Torfu

Błotnik Dobry poruszył nozdrzami i głęboko zaciągnął się powietrzem. Poza zwykłym, intensywnym zapachem ziemi, wyczuł nową, subtelną nutę. Kojarzyła mu się ze świeżością lnianej pościeli suszonej na wietrze. To był znak. Poczuł wyraźnie, jak przez aromat mokrego gruntu przebijają się molekuły obietnicy. Nadstawił uszu i rozpoznał klangor żurawi – te uroczyste fanfary obwieszczały przybycie wiosny, najważniejszej z gości. Wkroczyła na scenę z królewską pewnością siebie, a pod jej dotykiem nawet bagno zagrało kolorami. Błotnik obserwował, jak brązowa plama na śniegu jaśnieje, wypełnia się słońcem i nabiera barwy starego złota. Opiekuńczy duch siedział nieruchomo, rozkoszując się tym widokiem. W jego świecie czas płynął inaczej; gdy znów otworzył oczy, mokradło mieniło się już czerwienią i błękitem, jakby samo niebo postanowiło się w nim wykąpać.

– Może by tak zachować te obrazy w archiwach torfowych? – rozmarzył się. – Są tak barwne, że tęcza mogłaby się przy nich schować w błocie.

Zachichotał pod nosem, aż małe elfiki błotne wystawiły spiczaste uszka spod wody.

– Błotniku, dlaczego ludzie uważają, że tu jest tylko brud i niebezpieczeństwo? – pisnął jeden z maluchów.

Błotnik westchnął ciężko. Sam zachodził w głowę, dlaczego ludzie widzą tu tylko odpychającą czerń i gnilną szarość. Ich instynktowny lęk przed wciągającą otchłanią sprawił, że przestali dostrzegać fakty. To, co nazywają mrokiem, jest w rzeczywistości ledwie ułamkiem bogatej palety barw, której po prostu nie potrafią odczytać.

– Widzicie te tęczowe plamy? – zaczął, wskazując na taflę wody. – Ludzie boją się, że to rozlana ropa. Nie wiedzą, że to dar od bakterii żelazistych. Ten film pęka pod dotykiem jak kruche szkło, bo jest czystą naturą. Myślą też, że czarna woda to ścieki, a przecież to najczystszy eliksir pełen kwasów huminowych, który leczy i konserwuje świat. Nawet te białe mgły, które biorą za trujące wyziewy, to tylko oddech ciepłej ziemi spotykającej chłodne powietrze.

Elfiki przytuliły się do siebie, słuchając z zapartym tchem.

– Chcecie poznać prawdziwe imiona tych kolorów? – zapytał Błotnik łagodnie. – Ta głęboka kawa w wodzie to znak, że mchy torfowce powoli zamieniają się w torf.

Rdzawe i pomarańczowe smugi to sprawka bakterii Leptothrix, które pracowicie malują żelazem. Gdy zajrzycie głębiej, w mroźny błękit i stalową szarość gleby, odkryjecie miejsca, gdzie czas stanął w miejscu i brakuje tlenu.

Zamilkł na chwilę, wskazując na jaskrawą czerwień mchów.

– To nie krew ani toksyny, a rumieńce torfowców, które wystawiły się na słońce. Czasem woda mętnieje na biało, gdy bakterie uwalniają siarkę, a kiedy indziej wybucha soczystą zielenią rzęsy, bo życie na bagnie jest niezwykle syte i bogate.

Elfiki błotne spojrzały na swoje małe, zielone dłonie.

– Zielony to nasz kolor! – krzyknęły radośnie, fikając koziołki i znikając pod wodą z głośnym pluskiem.

rozłączenie



Joanna Sumińska, *Bez tytułu*, fotografia

Błotnik uśmiechnął się do siebie. Wrócił do swoich torfowych archiwów, wciąż szukając odpowiedzi na to jedno, najtrudniejsze pytanie:
dlaczego ludzkie serca tak bardzo odsunęły się od rytmu mokradeł?

Magdalena Korbuszewska

nawała

w tafli wody zniewolone chmury
niebo penetruje nurt

do rzeki przeniknęły śmieci
prowadzą własne manewry
szykują uderzenie czołowe

brzeg
okala wróg –
betonowy mur



katastrofa





Aleksandra Żak, cykl: *Zlew*, fotografia

Aleksandra Żak

Seria zdjęć “zlew” wykonana została nad Zalewem Zemborzyckim, celem fotografii było przybliżenie problemu zanieczyszczenia i zaniedbania zbiornika wodnego.

Paulina Kalinowska-Bandura

Eternal Beauty (Wieczne piękno z poliestru)

Żyjemy w erze szeroko dostępnych dóbr, ciągle zmieniających się trendów i wyidealizowanych wyobrażeń, które marketing bezlitośnie przekuwa w nasze codzienne wybory. Kupujemy iluzję, która niszczeje już po kilku praniach, tracąc swój ulotny urok.

Kontenery na odzież, które miały nieść pomoc, stały się punktami przeładunkowymi globalnego problemu. To tam trafia większość ubrań, z których aż 70% ląduje na eksport do krajów Globalnego Południa. Ponad 60% współczesnych tkanin powstaje z poliestru. Te syntetyczne włókna nie rotują w przyrodzie, nie znikają – one kolonizują przestrzeń, tworząc gigantyczne, toksyczne składowiska. Chilijska pustynia Atakama dusi się dziś pod ciężarem 39 000 ton odzieżowych odpadów, stanowiąc surrealistyczną, plastikową dekorację naszej planety. Ich czas rozkładu to ponad dwa stulecia. Dziś ten przemysł odpowiada za blisko 10% globalnej emisji gazów cieplarnianych i za 35% mikroplastiku zatruwającego oceany.

Moja twórczość porusza problem tego destrukcyjnego pędu, badania braków, który zamiast autentyczności, karmi nas masową nadprodukcją. W ramach pracy semestralnej stworzyłam książkę artystyczną zainspirowaną moim własnym doświadczeniem i próbą „zatrzymania się". Wyrastają one z brutalnego widoku rozwalonych miejskich kontenerów z odzieżą oraz z cichego wstydu towarzyszącego otwieraniu własnej szafy – pełnej rzeczy, których nigdy nie założę. Ta praca to intymny sprzeciw wobec estetyki opartej na przesycie i destrukcji.

Książka artystyczna

Made in: Poland
Price: 2026
WASH AT THE
TEMPERATURE OF
BREWED TEA
LOCAL COLLECTION

katastrofa



Paulina Kalinowska-Bandura, cykl: *Made in: Poland Price: 2026 WASH AT THE TEMPERATURE OF BREWED TEA LOCAL COLLECTION*, fotomontaż



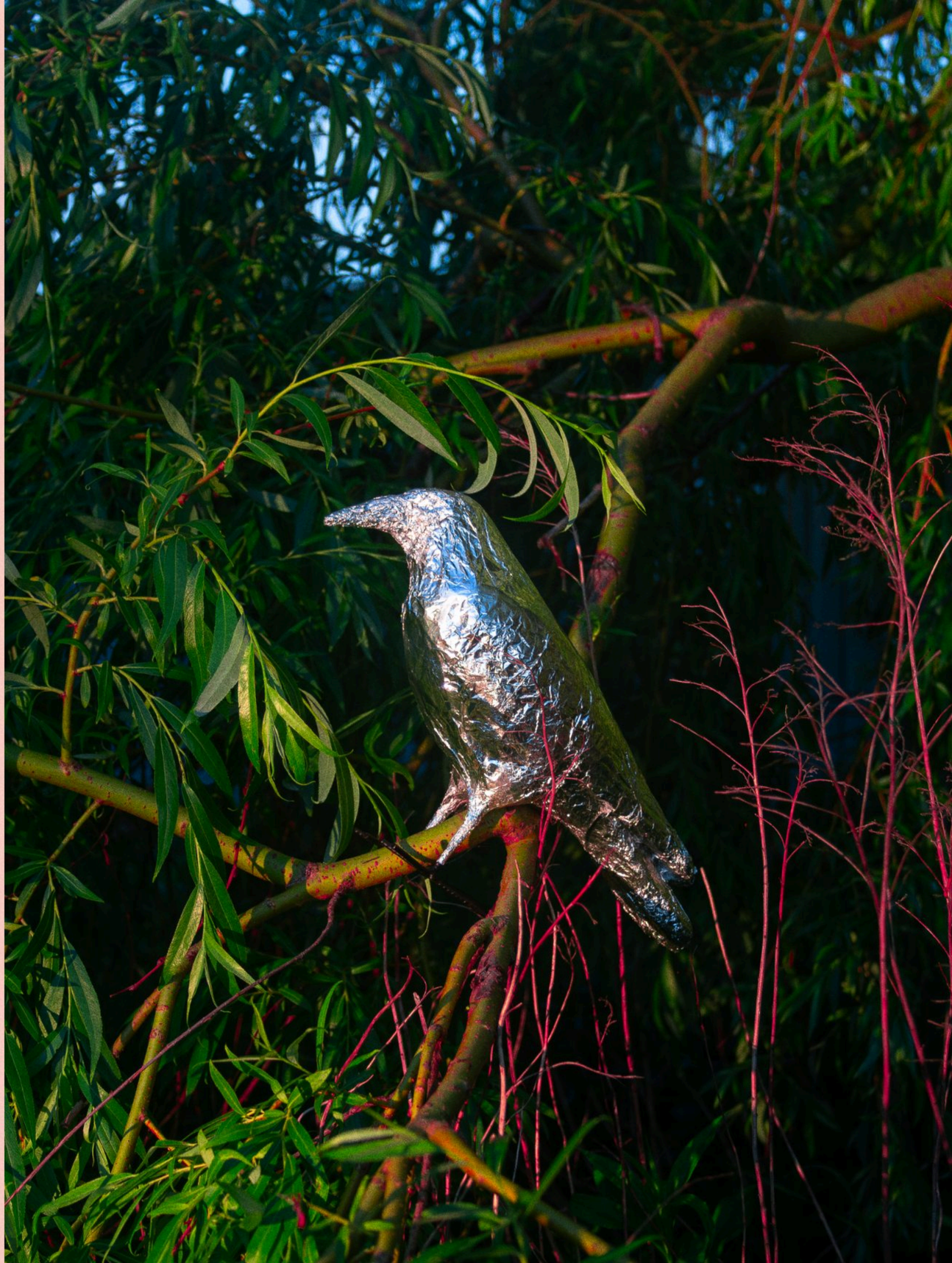
Jacek Zalewski, *Bez tytułu*, fotografia

katastrofa

Antonina Jagiełło

Elegia Nocy

Cud technologii
Psia jego mać
Chce wciąż pożerać
Chce wiecznie trwać
Lśni jasno – tak, że aż nas oślepia
Głośne reklamy widać z daleka
Wysoko świecą okna wieżowców
A jednak dalej, gdzieś na manowcach
W dzikich ostępach, wśród leśnej głuszy
Jest coś, co piękniej szepcze do duszy
Ciągle pytamy: czy gwiazd jest wina?
Jak stwierdzić, skoro ich nie widzimy?
Mamy rozrywkę i autostrady
Gwałty, morderstwa, kradzieże, zdrady
Gwałt jest na nocy, morderstwo – czasu
Kradzież przyszłości, zdrada natury
Przecież niedawno wyszliśmy z lasu
I nie tak dawno, patrząc do góry
Mogliśmy własną zobaczyć drogę
Od mleka matki, po wnętrze grobu
Dziś droga pełna dziur, wydalona
Ludzkość w połowie tej drogi skona
Ciężko, gdy widok nocnego nieba
Szczelnie przesłania sztuczna potrzeba
I każdy cierpi, zyskując przy tym
Duszność ekranów i złote zgrzyty
Krzemowe gwoździe do własnej trumny
Chcę krzyczeć, przekląć lud bezrozumny
Lecz nie wypada wyć do Księżyca
Więc tylko cicho nim się zachwycę
Tylko w literach, milcząc, odpłaczę
Gwiazdy wygasłe
I winy nasze



Michał Wijata, *Kruk*, fotografia

Feliks Opolski

Rośliny mięsożerne

Do mnie! Do mnie proszę, mam wszystko!
Niepowszednie tu czeka zdziczeń zakwiecisko:
Histerie mam wiotkie, bujne wrażliwością,
Lękokwiaty dodam w bukiet nieczułości.
Uzupełnię dojrzałej neurozy zwojem,
Sprawdzi się na pewno w mrocznym pokoju.
Spójrzcie na psychoz kielichy gładkie,
Samotne w sobie, chociaż nierzadkie.
Pozbaw je wody, zamęcz mdłym bezcieniem,
Będą ci wtórować jesiennym współistnieniem.
A tam, z lewej, mam uporczywe fobie,
Sprawdzone na bliskich oraz na sobie.
Tak przejmująco są nieprawdziwe,
lecz, gdy zadbane, obłudnie urodziwe.
Dołożę chętnie smolistych depresji;
Wymieniam na świeże po każdej sesji!
Te drobne tutaj – pęczki melancholii;
Na życzenie owinę w płatek cynfolii.

Kupujcie! Kupujcie dla siebie i bliskich!
Aberracje wykwintne na łodyżkach niskich.
Dołóżcie dwie obsesje w rozkwitu pełni,
Zielonym szaleństwem salon się wypełni.
Widzi pani tę wiązankę nerwic przecudnych? –
Od nasionka do rozkwitu wiele godzin trudnych
Poświęciłem, lecz nie żałuję, bo będą nagrodą
Podlewane spleen'em wzejdą posępną urodą.



Azavath, *Separacja*, fotomontaż

A dla państwa...? – w słonej łez rosie paranoje
– zamiast serc nietrwałych. Będziecie we dwoje
Wspominać – osaczeni brakiem miłości –
Ten stragan tak bogaty odcieniami szarości.

Nie dla zysku wyzbywam się pamiątek
I trwonię za bezcen patologii majątek
Z lat niewdzięcznych i tych gorzko-udanych.
Zbliżam się bólem do niedokochanych,
By wypełnić pełne niedozbliżeń rowy
Czymś co było mną – a czas byłże surowy –
Lecz nigdy na tyle, bym nie dożył wieku,
Kiedy wie się zbyt dużo o kwitnącym człowieku...

I już nie wiem po stronie jestem której,
Pogody ducha, czy obłożnie-ponurej
Domykają się przęsła, most w pałąk wygina,
Przechodzę na stronę, gdzie tkwi praprzyczyna.
Powrócę, gdy nazbieram kwiatów naręcz nowych;
Nie mogę obiecać, że wyłącznie zdrowych.
Lecz któż oprze się czarowi kwiecia podstępnego
Karmionego życiem chybionym, żeru łaknącego:
Na rozwój, na rozkwit, na przynęty woń,
Na trawiącą nas żywcem egzystencji toń.

I

Feliks Opolski

Zwyciezca pierwszego
w historii Sopoteki
slamu poetyckiego.

15.05.26

Jakub Nadolny

Inny koniec świata

Siwy staruszek, który przewiązywałby pomidory
Ale okazał się być prorokiem
Powiada nie mając już innych zajęć
One uschną
One zupełnie uschną
Dopóki najbogatsi są górą
Dopóki władcy nawiedzają słabszych
Dopóki dzieci giną
Choć kiedyś wszyscy byli przeciwko
Nikt nie wierzy
Że staje się już
A którzy czekali braku – szklanki wody
Nie zawiodą się
A którzy czekali zbyt drogiego – kęsa chleba
Nie zawiodą się
Jacht motorowy do wyspy podpływa
Na szarym koralowcu żaba dogorywa
Dźwięk fortepianu w bunkrze trwa
Łza lodowca w słonym oceanie łka
Pijani szampanem na brzegu ekranu
Kobiety tańczą już tylko dla nich
W dzień końca świata
Węże, wróble, pszczoły i delfiny
Sen rybaka, który na szczęście
Nie potrzebuje już sieci
W dzień końca świata
Taki inny koniec świata
jest
Panie Czesławie drogi



Łukasz Konieczny, *Łabędź I* (Jastarnia 2021), fotografia



Bartłomiej Zawiła, cykl: *Granica Życia*, fotografia



Bartłomiej Zawiła

Granica Życia

Projekt opowiada o krajobrazie znajdującym się w stanie przejściowym. Nie dokumentuje katastrofy ani odrodzenia, lecz moment pomiędzy nimi.

To opowieść o tym, że śmierć jednego ekosystemu staje się początkiem kolejnego. Fotografie pokazują, że natura nie zna pojęcia końca, istnieje jedynie nieustanna transformacja.



regeneracja

Konrad Knapek

Przeciw czynnikom rozpadu



Tehamana sunęła między zabudowaniami niczym zjawa, błądziła plątaniną sparzonych latem ulic. Wreszcie dotarła na skraj miasta, na zaludnione archetypami osiedle o robotniczym rodowodzie. Zanim w sercu fabrykanta zrodził się pomysł osiedla, rósł tam las. Później z lasu ostał się ledwie skrawek wyznaczający granicę osiedla od północnej strony, aż wreszcie przepadł i ten skrawek. Tehamana zamieszkała w chacie tuż przed pasem wypalonej ziemi. Był to ostatni ślad po linii drzew.

Nieopodal chaty biegła estakada linii kolejowej. Jej wnęki wypełniały lokale handlowe, usługowe i gastronomiczne. Tam też mieściła się najstarsza na osiedlu pijalnia piwa. Wśród jej bywalców Tehamana poznała znamiennych mieszkańców osiedla: Przewodniczącego Rady, Proboszcza, Dzielnicowego, Bibliotekarkę, Sklepikarza oraz Wilczycę, którą wychowały leśne zwierzęta. Większość klienteli przypisywała zniszczenie lasu serii niedawnych katastrof. Nawałnice, powodzie oraz choroby osłabiły drzewa, a zaprószony ogień tylko dopełnił dzieła. Z tych zapewnień wyzierała jednak niczym cień, sugestia drugiego dna. Podejrzenia Tehamany potwierdziła Wilczyca, w cichej rozmowie nad kuflem zimnego piwa.

– Oczywiście – mówiła – las winien przetrwać starcie z żywiołem. Szybko wrócić w pełni sił. Ale co to był za las? Monokultura pod wycinkę nie miała narzędzi, by się bronić. Starsze drzewa szły pod nóż, a słabym i młodym kwaśna gleba przeżarła korzenie.

Pozbawione lasu osiedlowe dzieciaki bawiły się między kamienicami. W duchu gorączkowego eksperymentowania po-wielały domysły antycznych filozofów na temat esencji określających naturę rzeczy. Kiedy pod naporem słonecznego żaru asfalt bocznej uliczki stał się miękki, dzieci wciskały weń kapsle po słodkich napojach. Gdy jednak okazywał się zbyt twardy, polewały go wodą, licząc, że ciecz przez sam kontakt zarazi asfalt płynnością. Innym razem wydłubały mech spomiędzy ciasno upakowanych fliz chodnika. Następnie zrywały źdźbła trawy i upychały do rowków, aby ich zielenią zasklepić szczeliny po mchu lub nawet wywołać jego odrodzenie.
Po obserwacji tych zabaw Tehamanę nawiedziły niespokojne myśli. Uświadomiła sobie, że drzewa stanowią rodzaj maszyn, które pobierając energię ze słońca, produkują porządek. Za ich sprawą przyroda przeciwdziałała entropii, której to służą ludzie. Potęgę natury Tehamana najwyraźniej widziała właśnie na styku z wytworami cywilizacji, jako zjawisko graniczne. Tam, gdzie źdźbła trawy kruszą beton, a rzeki wylewają poza tor uregulowanego koryta. Tak mogło być i tu, ale mieszkańcy nie odpuszczali. Dlatego Tehamana przybyła na skraj osiedla – aby przechylić szalę na korzyść lasu.

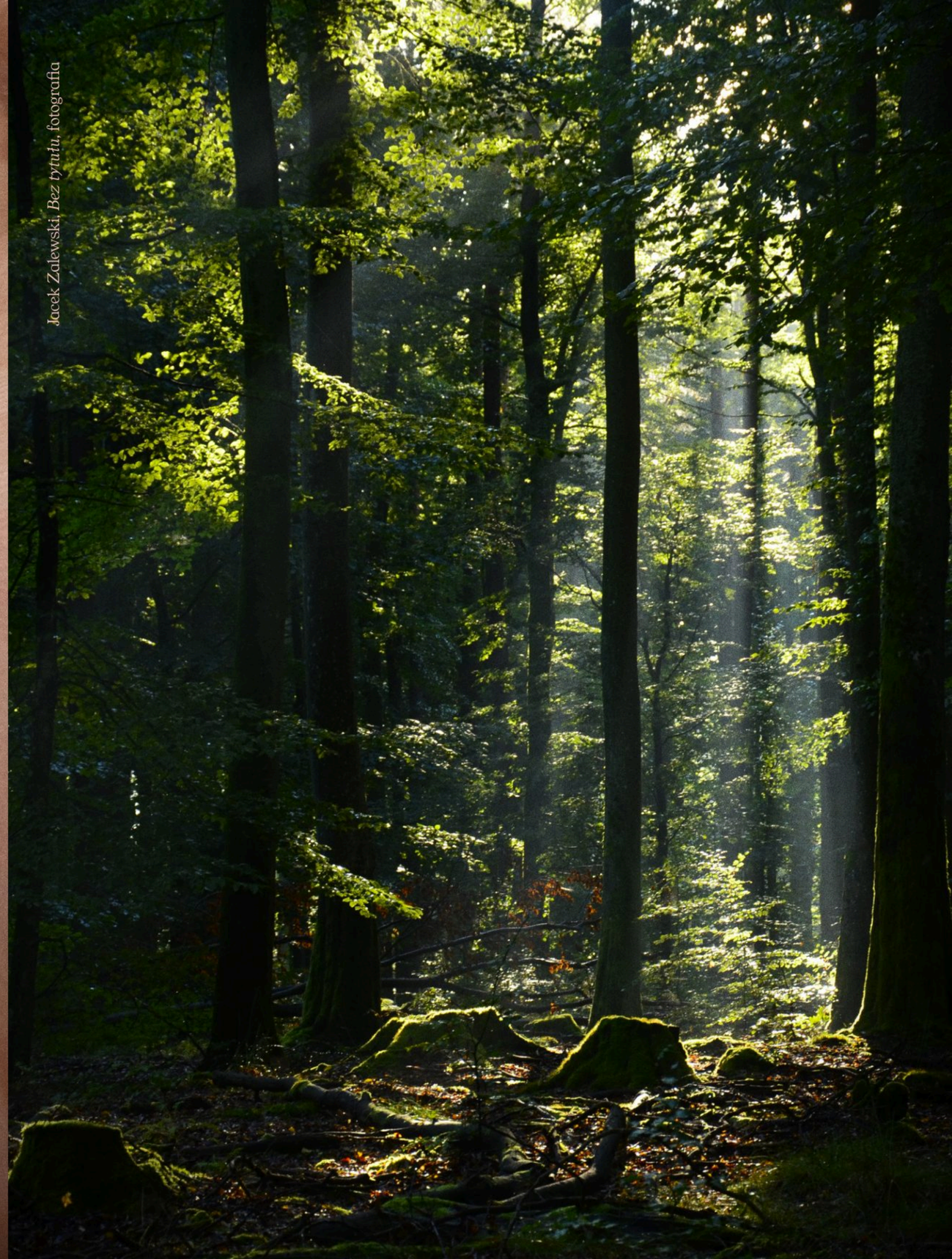
Zasadziła pierwsze drzewo. Potem drugie. I trzecie. Zrazu szło powoli, aż sprawa nie nabrała rozgłosu. Tehamana znalazła naśladowców. Niektórzy obiecywali sadzić po jednym za każde drzewo Tehamany. Inni wcale nie sadzili drzew, ale motywowali sadzących do szybszej pracy. Zapożyczono metody optymalizacji od trójek murarskich oraz japońskich producentów aut, dzięki czemu wkrótce osiągnięto średnią stu drzew na dobę. Niespełna tydzień później, dzienne nasadzenia przekroczyły tysiąc, a ten rekord jeszcze prędzej pobito. Las sięgnął po horyzont, populacja drzew wynosiła setki milionów. Olbrzymie tempo sadzenia pozwoliło drzewom skutecznie zniwelować entropię. Drzewa zahamowały rozszerzanie przestrzeni i zapobiegły cieplnej śmierci wszechświata.

– I dobrze – powiedziała Tehamana strzepując z dłoni ziemię po kolejnym pracowitym dniu.
– Od teraz będą wyłącznie drzewa.

Fot. Olgierd Zbychorski, *Najstarsze Ginko biloba w Sopocie*, fotografia



Michał Wijata, *Ziarno*, fotografia



Jacek Zalewski, *Bez tytułu*, fotografia



Olga Sklyarova, *Bez tytułu*, fotografia

Mateusz Jaroń

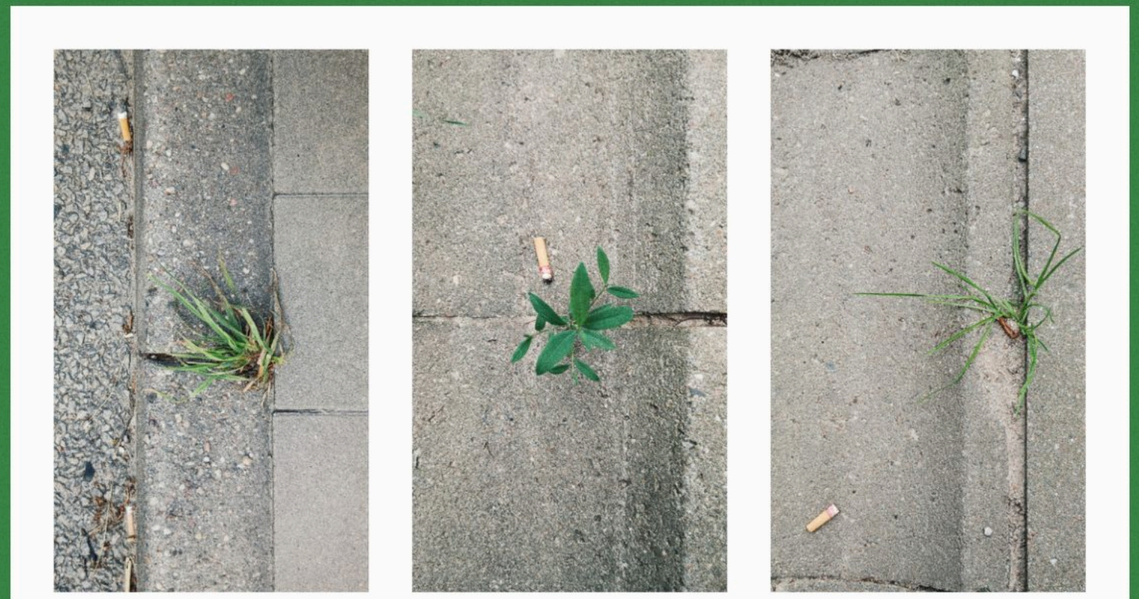
Sukcesja

Beton puszcza w szwach.
W szczelinach po korporacjach
w lukach po ciężkim przemyśle
kiełkuje cierpka zieleń,
instalują się chwasty
nie potrzebujące ogrodnika.
Rzeki, które próbowaliśmy
zamknąć w gorsetach,
teraz wysychają z gorączki,
zostawiając słony osad na dnie.
Niebo ma kolor przegrzanego silnika.
Na zardzewiałych torowiskach,
gdzie ustał ruch i ucichł krzyk zysku,
brzozy podnoszą nienaturalnie białe
ramiona.
Życie karmi się tym, co porzuciliśmy.
Ziemia oddycha głęboko,
zrzucając nas
jak zbyt ciasną skórę,
usuwając nas z tła
jak zbędny obiekt na zdjęciu.

Natalia Hennig

Siostrzeństwo Zielska

Cyjan i biel. Nie zieleń, nie brąz. Nie oliwkowy i nie szmaragdowy. Nie miętowy i nie butelkowy. Cyjan i biel – to kolory pierwszej fotograficznej książki, jaką stworzył człowiek, a na każdej karcie: roślina. Anna Atkins, artystka i botaniczka, przez 10 lat wykonywała fotografie glonów nowatorską wówczas techniką: cyjanotypią. Zrobiła około 1200 unikalnych odbitek do trzytomowej publikacji. Pewna dziewiętnastowieczna brytyjka i... algi połączyły swoje życia.



Natalia Henning, cykl: *Siostrzeństwo Zielska*, fotografia

Ten nietypowy mariaż, człowieka sztuki i natury, nigdy nie został okrzyknięty mezaliansem, a liczni naśladowcy do dziś postanawiają go zawrzeć. Joel Sternfeld w swoim projekcie „Walking the High Line" sfotografował zamykaną estakadę kolejową w momencie, kiedy zaczęłą zawłaszczać ją natura. Wysokie trawy, bujne krzaki, łąki kwiatów zalewające rdzawego przestwór torów na każdym z kadrów. I należy tu zaznaczyć: kadrów, które ostatecznie uratowały to miejsce przed wyburzeniem. Z kolei McMillan i jego seria „Wzrost i upadek" dokumentuje z jednej strony rozpad infrastruktury Prypeci i strefy wykluczenia, z drugiej – rozkwit natury. W obu cyklach zmiany są spektakularne: przyroda zdaje się dominować nad miejskim terenem, triumfalnie i niemal nieustannie zapładnia i rodzi na cywilizacyjnym ludzkim truchle. Bez nienawiści, bez wyśmiewania, bez pogardy – cicho zwycięża pięknem.

Odnaleźć można też fotografie o mniej monumentalnym charakterze. Wielu uzbrojonych w aparat ludzi fotografuje przebijające się w szczelinach chodników i pęknięciach betonu małe rośliny. Jeśli będzie miała szczęście i zacznie wieść życie influencerki – jej zdjęcie zostanie oznaczone hashtagiem #cractedsidewalknature na cześć jej ducha walki.

Czy jednak rzeczywiście istnieją dwie strony barykady, czy musimy walczyć o dominację, przesuwać granice między cywilizacją a naturą, jak między dwoma odrębnymi bytami, które nigdy nie znajdą wspólnego języka? Zaczynając fotografować rośliny – przeciskające się przez szpary między płytkami – tak właśnie myślałam. Aż do dnia, w którym, przeglądając swoje zdjęcia, zobaczyłam kadry roślin i porzuconych obok nich petów. Małe samosiejki, próbujące przetrwać w cieniu swoich obojętnych braci drzew, samotnie realizujące to, do czego zostały powołane: by wzrastać mimo wszystko, by wyciągać liście do słońca, póki krążą w nich soki. I, niedaleko, ślad człowieka, który z przyspieszonym pulsem, czarnymi płucami i myślami, rzucając nerwowo niedopałek papierosa na chodnik, decyduje się wyciągać szyję do słońca, póki krew krąży w żyłach. Czy naprawdę tak bardzo się różnimy?

Biorę więc dziś aparat, nie po to, by fotografować kontrast, ale Siostrzeństwo Zielska.



Marta Pawłowska, *Zielony Gdańsk*, fotografia

regeneracja

Wiktoria Strongowska

Ciche serce

Jej szept jest w rosie,
Cichy, delikatny, kapiący niespiesznie.
A w każdej kropelce powracającej do
Ziemi –
Wieczność.
Wieczność jest szeptem, szept jest
wiecznością.
Jej śmiech jest w Głosach ptaków,
Jasny, perlisty... piękny.
I jak każdy Głos – unikatowy, jedyny,
I mimo chłodu poranka, niosący ciepło.
Ciepło blasku słońca,
Ciepło przytulenia przez bliską osobę,
Ciepło nadziei
Jej śpiew jest w szeleście liści i wietrze,
Poruszający, lecz kojący
I gdy słysząc jej śpiew płyną łzy,
Nie wiesz, czy źródłem ich radość
Czy tęsknota
I choć wszyscy wsłuchują się w śpiew,
To wszystko dzieje się w ciszy.
Ciszy niosącej się echem pośród gór,
Ciszy szumiącej pośród fal strumienia,
Ciszy rosnącej w cieniu wielkich drzew.
I tylko w ciszy usłyszysz jej Głos,
Tylko w ciszy toczy się Życie,
I tylko ciche serca odnajdą drogę
Do jej serca bijącego cicho
W zbyt głośnym świecie

Jacek Zalewski, *Bez tytułu*, fotografia

Indeks autorski

Azavath
Separacja, fotomontaż, s. 28–29

Anna Bulla-Dembek
Fotografia abstrakcyjna z cyklu *Faktura Koloru*, fotografia, s. 2

Joanna "Negra" Bukowska
Bez, wiersz, s. 11

Agnieszka Cińcio-Pętlicka
Bez tytułu, opowiadanie, s. 14–15

Natalia Henning
cykl: *Siostrzeństwo Zielska*, fotografie z opisem, s. 44–45

Antonina Jagiełło
Elegia Nocy, wiersz, s. 26

Mateusz Jaroń
Sukcesja, wiersz, s. 43

Paulina Kalinowska-Bandura
cykl: *Made in: Poland Price: 2026 WASH AT THE TEMPERATURE OF BREWED TEA LOCAL COLLECTION*, media mieszane, s. 24–25

Konrad Knapek
Przeciw czynnikom rozkładu, opowiadanie, s. 38–39

Łukasz Konieczny
Łabędź I (Jastarnia 2021), fotografia, s. 31

Magdalena Korbuszewska
nawała, wiersz, s. 22

Oliwia Kot
Wschody zachody, wiersz, s. 17
Wisła, wiersz, s. 18–19
Bez tytułu, ilustracja, s. 18–19

Jakub Nadolny
Inny koniec świata, wiersz, s. 30

Feliks Opolski
Rośliny mięsożerne, wiersz, s. 28–29

Edyta Pawłowska
Lipiec, wiersz, s. 6–7

Marta Pawłowska
Zielony Gdańsk, fotografia, s. 45

Hanna Piskozub
Dogonić Światło, fotografia, s. 6

Joanna Rowińska
Bez tytułu, fotografia, s. 14–15

Olga Sklyarova
Bez tytułu, fotografia, s. 10
Bez tytułu, fotografia, s. 16
Bez tytułu, fotografia, s. 19
Bez tytułu, fotografia, s. 43

Magdalena Stuedemann
Pajączek, fotografia, s. 7

Wiktoria Strongowska
Ciche serce, wiersz, s. 46

Joanna Sumińska
Alchemia Torfu, opowiadanie, s. 20–21
Bez tytułu, fotografia, s. 21

Julia Śliwka
Gąski, gąski do domu, fotografia z opisem, s. 12–13

Magdalena Wieczorek
Bez tytułu, fotografia z opisem, s. 8
Bez tytułu, fotografia z opisem, s. 8

Michał Wijata
Lakestorm, fotografia, s. 3
Opona, fotografia, s. 18
Kruk, fotografia, s. 27
Ziarno, fotografia, s. 40

Jacek Zalewski
Bez tytułu, fotografia, s. 9
Bez tytułu, fotografia, s. 26
Bez tytułu, fotografia, s. 41
Bez tytułu, fotografia, s. 46

Bartłomiej Zawiła
cykl: *Korzenie człowieka*, fotografie z opisem, s. 4–5
cykl: *Granica Życia*, fotografie z opisem, s. 32–37

Olgierd Zbychorski
Najstarsze Ginko biloba w Sopocie, fotografia, s. 38

Aleksandra Żak
cykl: *Zlew*, fotografie z opisem, s. 22–23

Więcej o artystach i artystkach

Azavath | Instagram: azavath

Joanna "Negra" Bukowska | Strona internetowa: joannabukowska.art; Instagram: negraoveja_wiersze

Pochodzę z Bytowa, małego miasta na Kaszubach, gdzie stawiałam swoje pierwsze kroki jako poetka w Klubie Literackim Wers. Na studia przeniosłam się do Trójmiasta i tu zostałam. Na kilka lat zostawiłam poezję, zablokowałam się i nic nie mogłam napisać. Całe szczęście niedawno do niej powróciłam i jestem szczęśliwa, że znowu mogę tworzyć i dzielić się tym, co napisałam. Próbuję swoich sił w slamach oraz uczestniczę w różnych spotkaniach poetyckich, np. "Jaśniewicz recytuje, spróbuj i Ty!" w Domu Zarazy.

Agnieszka Cińcio-Pętlicka

Zawodowo zajmuje się pozycjonowaniem stron internetowych. Fascynuje ją punkt styku między światem technologii a humanizmem. W tekstach (zarówno tych tworzonych komercyjnie, jak i prywatnie) szuka autentyczności i drugiego dna.

Anna Bulla-Dembek | Instagram: faktura.koloru

mgr sztuki / art. graf. Urodzona w 1984 r. w Bydgoszczy. W 2004 roku ukończyła pięcioletnie Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, ze specjalizacją techniki graficzne. W latach 2004-2010 studiowała na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jest projektantką graficzną, artystką, graficzką i fotografką. Na swoim koncie ma udział w wielu wystawach zbiorowych w kraju i za granicą oraz kilka wystaw indywidualnych. Przez kilka lat związana była z Galerią Bezdomną (której ideą była prezentacja wystaw w różnych miastach Polski). Jest pięciokrotną stypendystką stypendium artystycznego Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Należy do Twórców Kultury Torunia. Wyróżniona została znakiem Made in Toruń.

Natalia Hennig | Instagram: lotrzyca

Fotografka twierdząca, że w życiu i zdjęciach szukamy tylko światła; fanka słów – i tych mówionych (logopedka), i pisanych. Jako doktorka n. hum. i osieckolożka często przyśpiewuje sobie... zielono mi.

Antonina Jagiełło | Instagram: od_deski_do_kreski

Paulina Kalinowska-Bandura | Instagram: paulinakalinowskabandura

Studentka malarstwa na Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. W swojej praktyce twórczej oddaje głos przypadkowości, traktując materię jako pełnoprawnego partnera. Łączy malarstwo z autorską poezją, traktując obraz jako wizualne przedłużenie wiersza. Przemierza formy nieznane, badając braki, pęknięcia i niedoskonałości współczesnego świata. W dobie narastającej cyfryzacji i konsumpcyjnego pędu, poprzez swoją twórczość próbuje się „zatrzymać", konfrontując odbiorcę z tym, co odrzucone, nadmiarowe i powierzchowne.

Konrad Knapek

Bywał związany z branżą gier wideo, a pisze odkąd pamięta. Od dłuższego czasu mierzy się z kilkoma projektami w różnym stadium rozsypki. Rok 2026 przebiega pod znakiem powrotu do krótkiej formy, co zaowocowało publikacją w 13. numerze magazynu ZAKŁAD. Obsesyjnie piecze ciasta, rzeźbi dinozaury w glinie, ma album ze zdjęciami śniegowych bałwanów. Mieszka i tworzy w Gdańsku.

Marta Pawłowska | Instagram: happier_unicorn

Hanna Piskozub | Instagram: hankusss

Joanna Rowińska | Instagram: jeannhelen

Olga Skylarova | Instagram: photo.skol

Wiktoria Strongowska | Instagram: _z_ksiazka_w_plenerze

Urodzona w 2000 r., zwana także Laulendi. W poprzednim życiu była bardem, a w obecnym cierpi tego konsekwencje starając się nadać kształt temu ,co ulotne. Nie mogąc pojąc tego świata, czasem tworzy własne. Wciąż uczy się magii słowa poprzez pisanie o tym, co najbliższe jej sercu.

Joanna Sumińska | Strona internetowa: mocmoczarow.pl

Współautorka projektu Moc Moczarów, łączącego popularyzację wiedzy o mokradłach z literaturą i fotografią przyrodniczą.

Michał Wijata | Instagram: koniecswijata

Jacek Zalewski | Instagram: szepty_puszczy

Bartłomiej Zawiła | Instagram: bartek_zawila

Twórca wizualny, realizator wideo i fotograf. Istotnym obszarem jego twórczości jest fotografia teatralna. Został wyróżniony w X edycji Konkursu Fotografii Teatralnej organizowanego przez Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego, zdobywając drugą nagrodę za zdjęcia do spektaklu „Elizabeth Costello" w reżyserii Krzysztofa Warlikowskiego. Równolegle rozwija praktykę fotografii ulicznej. W tym obszarze koncentruje się na rejestrowaniu codzienności w przestrzeni miejskiej, operując estetyką „decydującego momentu". Jego zdjęcia charakteryzuje uważność na przypadek, zdolność uchwycenia krótkotrwałych układów znaczeń oraz wrażliwość na relacje między człowiekiem a otoczeniem. Buduje kadry oparte na subtelnych kontrastach, geometrii przestrzeni i często nieoczywistym humorze sytuacyjnym, wpisując się w tradycję klasycznej fotografii ulicznej, a jednocześnie adaptując ją do współczesnych form dystrybucji obrazu. Fotografia zarówno teatralna, jak i uliczna stanowi w jego działalności autonomiczne pole twórcze, ale też naturalne rozszerzenie pracy z obrazem w teatrze. Funkcjonuje jako artysta operujący na styku różnych mediów, konsekwentnie rozwijający wizualny język opowiadania o rzeczywistości, zarówno tej scenicznej, jak i codziennej.

Olgierd Zbychorski | Instagram: japan_poland

Aleksandra Żak

Urodziłam się w 2003 roku. Fotografia i sztuki wizualne towarzyszą mi od najmłodszych lat. Na swoich fotografiach najczęściej uwieczniam konie, to one były moją pierwszą pasją. Szlifowanie moich jeździeckich umiejętności przerwała mi kontuzja i diagnoza choroby Ehlersa-Danlosa. Zmuszona trzymać się z dala od stajennych zajęć, postanowiłam sięgnąć po aparat na poważnie.

ZAKORZENIENI



koordynacja: Weronika Dembs

Sopot, 2026

ww.mbp.sopot.pl

ig @bibliotekasopocka

fb Biblioteka Sopocka

fb Sopoteka

Biblioteka Sopocka

Sopot

Dofinansowano ze środków Miasta Sopotu



Do zobaczenia!